

# Kazimierz Kłósak

---

## W odpowiedzi ks. Pietkunowi

---

Collectanea Theologica 26/4, 820-824

---

1955

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

stosowanie rzecz jest taką, a nie inną, czyli jest sobą (jedno ze znaczeń nazwy „Istota“). Ale w epistemologii my o tym dostosowaniu mówić nie potrzebujemy, bo interesuje tu nas relacja istoty i umysłu ją poznającego wyznaczająca naturę aktu poznawczego, a nie żadna inna relacja. W epistemologii rozpatrujemy rzeczy jako istniejące i poznawane, a nie jako pochodne, bo to należy już do metafizyki szczegółowej.

Dlatego nie wydaje mi się być trafnym zarzut postawiony Schaffowi przez ks. Kłóska, że odrzucając prawdę ontologiczną według idei wzorczej, wchodzi się na tory jakiejś odmiany idealizmu epistemologicznego. Ale również nietrafny jest zarzut postawiony przez Schaffa i Kołakowskiego tomizmowi, jakoby epistemologiczny realizm tego systemu był wyznaczony wzorcą ideą poznawanych przez nas rzeczy, aczkolwiek prawdą jest, gdzieindziej udowodnioną, że wszystkie rzeczy pochodne z istoty swej taką ideą odzwierciadlają.

Na marginesie sposobu wyjaśniania tych najgłębszych problemów filozoficznych wypada zauważyć, że wtręty Kołakowskiego o jakichś „ponizających usługach przed kościelnym ołtarzem“ nie świadczą o postawie godnej sługi prawdy, jakim być musi rzetelny filozof.

*Witold Pietkun*

#### W ODPOWIEDZI KS. PIETKUNOWI.

Uwagi, jakie mi się nasunęły po przeczytaniu wywodów ks. Witolda P i e t k u n a, ograniczę do obrony stanowiska, które zająłem w artykule *Czy tomizm nie zna obiektywnej prawdy?*

Ks. Pietkun utrzymuje, że w teorii poznania „dalej obsta-  
ję (!) przy tym, że prawda ontologiczna jest miernikiem prawdy logicznej naszego umysłu“. Mojemu oponentowi chodzi o to, że z takiego ujęcia czynię jakoby powszechne zastoso-

wanie w teorii poznania. Jeżeli jednak napisałem, że w tym dziale filozofii „wolno ... mówić po krytycznym uzasadnieniu realizmu epistemologicznego o prawdzie ontologicznej, jeżeli tylko zacieśnimy jej zakres do wypadków zgodności doświadczalnie poznanych przez nas przedmiotów, zdarzeń czy stanów rzeczy z posiadanymi przez nas ich ideami wzorczymi“, to *en bonne logique* nie mogłem uważać za powszechnie słuszne w teorii poznania takie określenie prawdy „logicznej“, powiedzmy lepiej, prawdy w sensie teorio-poznawczym, że poznać prawdę, jest to wypowiedzieć sąd zgodny z prawdą ontologiczną. I faktycznie, nigdzie w moim artykule nie opowiedziałem się za powszechną stosowalnością w teorii poznania takiego określenia wymienionej prawdy. Jeżeli brałem pod uwagę to określenie, miałem zawsze na uwadze szczegółowe wypadki. Ks. Pietkun mi wytyka: „...według tomizmu nie można zakładać, że wszystkie rzeczy nas otaczające są realizacją jakiejś myśli: to trzeba dopiero stwierdzić lub udowodnić. Łatwo wykazać, że wiele rzeczy istnieje bez żadnej zależności od umysłu ludzkiego. Ale czy jest jakiś inny umysł i czy realizacja tych rzeczy od niego zależy, to nie może być założeniem, lecz wnioskiem. W tym wypadku twierdzenie, że prawda ontologiczna, jako zgodność rzeczy z jej ideą wzorczą, jest miernikiem i sprawdzianem prawdziwości poznania, nie ma sensu w epistemologii“. Czy jednak dałem podstawę do tych pouczeń, jeżeli w moim artykule pisałem: „W teorii poznania, która według takich autorów, jak kard. Dezydery J. Mercier, ks. René Jeannièrè, S. J., ks. Jan Stepa, ks. Kazimierz Kowalski, ks. Józef de Vries, S. J., ma nam dopiero dać, gdy idzie o zagadnienie ściśle epistemologiczne, odpowiedź na pytanie, czy i w jakim zakresie umysł ludzki jest zdolny do pewnego i prawdziwego poznania, nie może być jeszcze mowy o tym, że rzeczy są w jakimś zakresie odbiciem umysłu Bożego i że w następstwie tego faktu każda poznana przez nas prawda o rzeczach jest w pewnej mierze odzwierciedleniem prawdy pierwszej — Boga“.

Ks. Pietkun występuje na terenie teorii poznania nawet przeciw ograniczonej stosowalności pojęcia prawdy ontologicznej, rozumianej tradycyjnie jako stosunek zgodności rzeczy z jej ideą wzorcą. Według tego autora takie rozumienie prawdy ontologicznej jest „nieprzydatne“ przy zagadnieniach epistemologicznych. Ks. Pietkun twierdzi, że gdy uznajemy za prawdziwe sądy, iż coś jest na przykład prawdziwym złotem czy prawdziwą kością słoniową, to „uznajemy [te sądy] za prawdziwe lub fałszywe nie dlatego, że, jak powiada ks. Kló-sak »dany przedmiot odpowiada idei przedmiotu wykonanego ze złota lub z kości słoniowej«, lecz że przedmiot ten znajduje się w zasięgu poznawczym naszego umysłu“. Nie widać jednak, jak można uznać owe sądy za prawdziwe bez uwzględnienia stosunku zgodności wymienionych przedmiotów do ich idei wzorczej. To, że te przedmioty „znajdują się w zasięgu poznawczym naszego umysłu“, nie może przecież stanowić wystarczającej racji do uznania wzmiankowanych sądów za prawdziwe. W warunkach uwzględnianych przez ks. Pietkuna można wszystko mówić o branych pod uwagę przedmiotach, tylko nie to, że są prawdziwym złotem lub prawdziwą kością słoniową. Przykro mi, że ks. Pietkun nie rozumie tego, iż dlatego trzeba wprowadzić w jakimś zakresie do teorii poznania tradycyjnie rozumiane pojęcie prawdy ontologicznej, „że spostrzegamy się, iż nasz umysł o tyle tylko może korzystać w swym zetknięciu z rzeczami i zdarzeniami z posiadanej już wiedzy, o ile w jakiejś mierze pozwoli się kierować perspektywie relacji zgodności rzeczy czy zdarzeń z ich ideą wzorcą, czyli perspektywie relacji wyrażonej w pojęciu prawdy ontologicznej“, wziętej w rozumieniu tradycyjnym. Będąc przekonany, że bez uwzględnienia perspektywy tej relacji szereg naszych sądów sformułowanych przed wejściem na tory metafizyki szczegółowej (dokładniej: teodycei), zawisa niejako w próżni, nadal podtrzymuję zdanie, że zupełne wyeliminowanie z teorii poznania tradycyjnego pojęcia prawdy ontologicznej spycha tę dyscyplinę filozoficzną w jakimś zakresie na manowce pewnej formy idealizmu.

Ks. Pietkun wprowadza do teorii poznania pojęcie prawdy ontologicznej, ale nie według jej sensu tradycyjnego, tylko w nowym rozumieniu, mianowicie „według jej sensu teorio — poznawczego, tj. według relacji między formalnym przedmiotem poznania umysłowego“ należącym do porządku rzeczywistego, czyli między tzw. „pojęciem obiektywnym“ a „ideą poznawczą“. Mój oponent ma tu na myśli relację, która zasadza się na tym, że formalny przedmiot poznania umysłowego stanowi podstawę dla intencjonalnego zjednoczenia się z nim naszej myśli (*esse rei, non veritas eius, causat veritatem intellectus*, św. Tomasz, *Sum. theol.*, I, qu. XVI, a. 1., ad. 3). Otóż ta relacja, o jakiej pisze ks. Pietkun, nie jest żadną fikcją, nie trudno jednak dostrzec, że nie zastąpi ona relacji, o jakiej jest mowa przy tradycyjnym rozumieniu prawdy ontologicznej. Wszak byt jakiejś rzeczy może zależeć w swej realizacji od pewnej idei wzorczej ludzkiego umysłu i bez uwzględnienia stosunku zgodności tej rzeczy z jego ideą wzorcą naszymu sądowi prawdziwemu o tej rzeczy będzie brakowało adekwatnej podstawy. Jak pisał św. Tomasz z Akwinu w *Sum. theol.*, I, qu. XVI, a. 1. „...res artificiales dicuntur varae per ordinem ad intellectum nostrum. Dicitur enim domus vera, quae assequitur similitudinem formae quae est in mente artificis; et dicitur oratio vera, in quantum est signum intellectus veri“.

I jeszcze jedna uwaga. Ks. Pietkun twierdził, że kard. Mercier zaliczył w swej „początkowej fazie“ rzecz istniejącą dla nas jako przedmiot naszego poznania „do immanentnego elementu aktu poznawczego“. Twierdzenie to przeczytałem ze zdziwieniem. Początkowa faza poglądów epistemologicznych ks. Merciera, to przede wszystkim pierwsza redakcja skryptu z r. 1885, zatytułowanego *Théorie de la connaissance certaine*. Otóż w tym opracowaniu *Kryteriologii* ks. Merciera nie znajdujemy błędu, o którym pisze ks. Pietkun<sup>1</sup> To dopiero w dru-

---

<sup>1</sup> Zob. Georges Van Riet, *L'épistémologie thomiste*, Louvain 1946, s. 152—162.

giej redakcji skryptu (*Du fondement de la certitude*, Louvain 1889, Autographie de Charles Peeters, s. 12, 13, 20) ks. Mercier wysunie zdanie, od którego już nie odstąpi, że rzecz, której musi odpowiadać poznanie, by było poznaniem prawdziwym, nie jest rzeczą w sobie, rzeczą zewnętrzną w stosunku do podmiotu poznającego, ale rzeczą ujętą przez umysł (*l'objet mentalement saisi par une première appréhension de l'esprit*).

*Kazimierz Kłósak*